

Wspomnienie z wakacji

Data publikacji: 18.09.2006 0:00



brak zdjęcia

W dniach 18-20 sierpnia odbywał się **Hip-hop Kemp**, coroczne święto miłośników tej kultury i wszystkiego co jest z nią związane. Tegoroczna edycja, podobnie jak poprzednia, odbyła się w Hradcu Kralovem na terenie Czeskiej Republiki. Przez 3 dni można było obserwować koncerty, pokazy, filmy itd. Szacuje się, że tegoroczną imprezę odwiedziło około 30 tysięcy ludzi. Wśród festiwalowiczów zaobserwować można było m.in. Czechów. Polaków, Anglików, Niemców, Słowaków, Rosjan, Węgrów a nawet... Turków. Polacy na Kempie odgrywali dość sporą rolę. Było ich na kempie około 3 tysięcy. O sporej ilości niech świadczy fakt, że dość często usłyszeć można było ojczysty język. Polacy zjeżdżali do Hradca z najróżniejszych regionów kraju. Żagań, Nowy Sącz, Gliwice, Szczecin i oczywiście Cieszyn to tylko niektóre z miast z których przybyli.

CZWARTEK

Chodź oficjalnie kemp rozpoczynał się 18 sierpnia to już w czwartek na teren Hradeckiego lotniska przybywali festiwalowicze. Był to dzień, w którym otwarto pola namiotowe. Ich otwarcie opóźniło się o nieco ponad godzinę. Zamiast o 12 bramy otworzyły się nieco po godzinie 13. Zaraz potem rozpoczęło się masowe rozbijanie namiotów. Przez cały czwartek teren kempuszu wypełniał się by w godzinach wieczornych wypełnić się niemal szczelnie. Widząc to wszystko można było odnieść wrażenie, że następnego dnia, gdy docelowo spodziewano się największej fali kempowiczów po prostu zabraknie miejsca. Czwartek był także dniem który można było przeznaczyć na zwiedzanie okolicy. Położona jest ona w sąsiedztwie zespołu jezior oraz lasu. Samo miasto jest oddalone od terenu kempu około 5 kilometrów. Prawie stutysięczny Hradec to metropolia o sporej ilości zabytków. W porównaniu do polskich miast robi bardzo pozytywne wrażenie. Wszędzie jest ładnie i czystko. Na jego ulicach można się poczuć jak w zachodniej Europie. Pierwszy wieczór na kempie upłynął na imprezach odbywających się na polach namiotowych. Nierzadko miały one charakter międzynarodowy. Ponadto za dodatkową opłatą można także było pójść na koncerty. Ale tylko nieliczni zdecydowali się na taki krok. Już od samego początku dało o sobie znać przekleństwo kempu- linki od namiotów. Były one dla nieostrożnych imprezowiczów przykrą niespodzianką. Nie obyło się bez potknięć i wywrotek. Dla niedoświadczonych imprezowiczów „atrakcją” było także „darmowe” dobudzenie zanim jeszcze ktokolwiek poszedł spać Wyglądało to tak, że od czasu do czasu ktoś intonował okrzyk, po czym cały kemp jednym chórem wznosił około dwudziestosekundowy hałas który rozbudzał nawet największych śpiochów. Głośne „yeahhh” rozbrzmiewało tyle doniośle co niespodziewanie. Dla kogoś kto był na kempie pierwszy raz była to dość nieoczekiwana niespodzinka. Zabawa sympatyczna lecz nieco uciążliwa. Około 2 w nocy zmęczenie podróży oraz brak snu zmógł nawet najbardziej wytrwałych. Nawet oni poszli pokornie spać. Tak oto skończył się czwartek a zaczął się.....

PIĄTEK

Był on dniem w którym impreza na dobre się rozkręciła. Ostatecznie przybyli wszyscy kempowicze. Kampus wypełnił się szczelnie oraz kursować zaczęły festiwalowe kempobusy. Po krótkiej regeneracji sił i toalecie spora część ludzi wybrała się na zakupy. Opcji było kilka albo wizyta w mieście albo w położonym nieco bliżej supermarkecie. Oczywiście możliwości transportu było także kilka. Taxi, kempobusy lub autobusy miejskie. Taryfy, z uwagi na cenę (300 Kc !!!) były opcją dla najbardziej majątnych. Z kolei najbardziej zdesperowani łapali stopa. Po spełnieniu podstawowych życiowych czynności można było oczekiwać już tylko na część właściwą festiwalu. O 12 otwarto bramy terenu imprezowego. Był on podzielony na 7 stref. Pierwsza z nich: Break Main Stage to główna scena. Na niej działo się najwięcej. W Global Station/ Hip- Hop hitz Hangar odbywały się koncerty wykonawców z różnych rejonów świata (od Afryki po Japonię). W Theatre& Cinema Hall miały miejsce warsztaty i projekcje filmowe. Breakdance Hangar był z kolei mekką wielbicieli breakdanc`u. Na pozostałych trzech arenach także nie sposób było się nudzić. Ponadto dla festiwalowiczów przewidziano dodatkowe atrakcje - tor kartingowy, trzy boiska do koszykówki i ścianę graffiti, gdzie każdy potrafiący malować bez lęku mógł dać upust swej wienie twórczej. Festiwal rozpoczął się od występu DJ Hanz-Fu. Jednak dla Polaków piątkowym priorytetem był występ warszawskiego składu

WWO. Zgodnie z oczekiwaniami Sokół, Jedker i Dj deszczu Strugi rozbujali publikę. Chodź zdaniem doświadczonych kempowiczów powtórzyli jedynie ubiegłoroczny show. Zagrali swoje największe przeboje „Damy radę” „Nnie bój się zmiany na lepsze” czy „Sen”. Późny wieczór zarezerwowany był z kolei dla jednej z gwiazd - amerykańskiego rapera Afu-Ra Zaskoczył on fanów swoim nowym wizerunkiem. Zamiast charakterystycznych dla niego dredów ujrzeć można było na głowie rapera łysinę. Zdziwienie publiczności było spore. Niektórzy dopatrzili się podobieństwa do 2 paca. Tak myślał m.in. osiemnastoletni Adam, który powiedział „Nie dowierzałem, że to jest Afu-Ra, już myślałem że 2 pac ożył!” Nie zmienia to faktu, że jego koncert okazał się jednym z najbardziej udanych na tegorocznym Kempie.

SOBOTA

W drugim dzień festiwalu zagrali m.in O.S.T.R i Łona a wieczorną gwiazdą miał być Guru. Ale po kolei. W popołudniowym koncercie jak zwykle klasę samą dla siebie pokazał Ostry. Pochodzący z łódzkich Bałut raper zaprezentował oprócz największych hitów swobodny freestyle z którego jest już słynny. „Dostało się” w nim kilku wykonawcom którzy swą twórczością ośmieszają tylko prawdziwy Hip- Hop Znanym tylko sobie sposobem Ostry przedłużył swój występ o ponad pół godziny. Pożegnał publiczność kawałkiem „Kochana Polsko”. Prócz niego na sporą uwagę zasługiwał pokaz umiejętności najlepszych czeskich beat-boxerów. Szczególnie jeden z nich - ubrany w piankę do nurkowania i spodenki oraz z kosmicznymi okularami na nosie wprawił publikę z w stan podziwu mixując balladę R. Kellego z bitem pochodzącym z własnych ust. Obserwując to wszystko doprawdy ciężko było uwierzyć, że tak niezwykle bity można uzyskać używając własnych ust. Bez żadnego wspomaganie się syntezatorami. Gwiazdą sobotniej nocy miał być Guru- członek legendarnego duetu Gangstarr. Niestety tutaj kempowiczów spotkało rozczarowanie. Około północy powiadomiono, że występ gwiazdy nie odbędzie się. Teorii na temat jego nieobecności było kilka. Najpopularniejsza z nich mówiła, że Guru pozostał na lotnisku ponieważ odwołano jego lot z powodu zastrzonych środków bezpieczeństwa po udaremnionej moment wcześniej próbie dokonania zamachu terrorystycznego. Odwołanie tego koncertu przyczyniło się do przesunięcia akcentu imprezy na pola namiotowe. Znow na terenie kempusu zaczął dokonywać się prawdziwy cud integracji. Niezależnie od tego czy było się Polakiem, Czechem, Anglikiem okazało się, że dla ludzi których łączy wspólna pasja nieważne są granice czy przeszkody językowe. Bez problemów nawiązywały się coraz to nowe nici porozumienia. Imprezowy nastrój udzielał się wszystkim. Śmiechom i toastom nie było końca. Co godne podkreślenia- panowała bardzo pokojowa atmosfera. Nikomu nie przyszło na myśl wszczynanie burd czy awantur. W ten sposób padł powszechny stereotyp według którego Hip-hop łączy się z przestępczością i przemocą. Zabawa trwała do rana a później była....

NIEDZIELA

Niedzielnny poranek rozbudził kempowiczów słonecznym niebem. Na niebie nie było ani jednej chmurki. Zresztą dobra pogoda panowała przez cały okres kempu. Aura sprzyjała regeneracji sił przed wieczorem, który tradycyjnie zapowiadał się bardzo ciekawie. Zanim jednak on nastąpił, główną scenę znow na moment opanowali Polacy. Tym razem śląska formacja HST a po nich Abradab wsparty Gutkiem oraz Joką. Szczególnie występ Daba okazał się bardzo udany. Świaczą o tym owacje po występie i chóralne skondowanie przez publiczność „Abradab, Abradab, Abradab...”. Nawet wówczas gdy na scenę wszedł.... następny wykonawca. Jednak co najlepsze miało nadejść późnym wieczorem. Na zakończenie kempu odbyły się koncerty; One self i duetu Non Phiction. Ci pierwsi zdobyli szturm serca festiwalowiczów. Zdaniem „Jędrzeja” z Cieszyna - One Self był najlepszym koncertem. Zaraz po nich na scenę wkroczyli „Non Phiction”. To z kolei muzyczne przeciwieństwo One Self. Wywodzący się z Brooklynu raperzy zaprezentowali dobry, mocny klasyczny rap. Oprócz tego skrytykowali Shakirę i Georgha Busha w słowach powszechnie uznanych za niecenzuralne. Do ostatnich sekund zabawa trwała w najlepsze. Na ostatnich występach festiwalu bawił się cały cemp, a więc około 30 tysięcy ludzi!!! Doprawdy coś fascynującego. Koniec kempu okraślił pokaz sztucznych ognii.

POWRÓT

Już w niedzielną noc pewną część kempowiczów opuszczała imprezę. Jednak dopiero w poniedziałek rozpoczęła się masowy powrót. Kempowicze opuszczali Hradec z bagażem niezapomnianych wspomnień. Jedno jest pewne. Tegoroczny Kemp był bardzo udaną imprezą. Aby się o tym przekonać wystarczy wejść na oficjalną stronę kempu i poczytać komentarze na forum. Np. Opinia pochodzącego z Niemiec DJ Mikro Machine „Chciałbym bardzo podziękować za ponowne zaproszenie na Hip Hop Kemp. Znow bawiłem się znakomicie!”. Co prawda były pewne problemy z sanitariatem i niewystarczająca ilość kempobusów. Lecz nie zmienia to faktu, że tegoroczna edycja podobnie jak poprzednie także była udana. Podsumowując: HH Kemp 2006 to coś więcej niż festiwal - to fascynujący tour po krainie Hip- Hopu.....

